

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austriackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	Rocznie	6 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	Półrocznie	4 „
Kwartalnie	— „ 50 „	Kwartalnie	2 „

Redakcyja i Administracyja

we Lwowie — w gmachu sejmowym.

Rękopismów Redakcyja nie wstraca. — Reklamacye nieopieczczone wolne są od opłaty pocztowej.

Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

CNOTA.

Sama praca, choć z oświatą złączona, jeszcze nie stanowi zupełnego szczęścia dla człowieka, jeśli się z nią cnota nie łączy. Cnota — to trzeci nasz sztandar! Są ludzie bardzo pracowici i oświeceni, a jeśli na cnotę im schodzi, to ani sami szczęśliwi, ani też społeczeństwu żadnej nie przynoszą korzyści. Owszem pracy i przemysłu swego i oświaty używają ci ludzie jedynie na mniemaną swoją korzyść z krzywdą bliźnich i z ujmą dla narodu swego. Któż więc jest prawdziwie szczęśliwy? gdzież droga do tego szczęścia? Gonią za nim ludzie bezustannie, i za morzem go szukają — a to szczęście tak blisko, bo mieszka w nas samych i od nas tylko zależy. Jużnie mówi przysłowie:

Shczęścia nikomu kowal nie ukuje,

Wa własnem twem sercu ono się znajduje.

Otóż pracuj i módl się — ora et labora — miej czyste sumienie, bądź cnotliwym, a będziesz i sam szczęśliwy, bo będziesz pracował podług bożej myśli, bliźnich i swoją korzyść, Bogu na chwałę. Ojczyźnie na pociechę. Kto cnotliwy — ten szczęśliwy. Żebyś ty posiadał gospodarstwo, wieś z pałacem, choćbyś skarbów nabierał, choćbyś całe księżki z mądrościami umiał na pamięć, a nie był cnotliwym, a nie żył podług Zakonu bożego, nie zaznasz

szczęścia prawdziwego. Dobrze powiedział nasz wieszcz, biskup Woroniec:

Nie masz prawdziwego szczęścia na ziemi dla człowieka.
Bo człek wyższy jestestwem od świata i wieku;
Morze uciech wypławszy, jeszcze głodnym będzie,
Dopóki z Tobą, o Panie, na troni: nie zasiądzie!

Ten czterowiersz wyraża nam poświadcza, com Wam wyżej powiedział. Te samą prawdę, ale jeszcze dobitniej, głosi nam wieszcz z Czarnolesia Kochanowski:

Pracuj wa dnie, pracuj w nocy
Próżno, bez Pańskiej pomocy.
Boga, dzieci, Boga trzeba,
Kto chce syt być swego chleba.

Na tego my wszyscy włożmy,
A z sobą sami nie trwóźmy.
Wróć się i dobre lata,
Jeszcze nie tu koniec świata.

Tak moi Bracia kochani: Boga, dzieci, Boga trzeba, — bo gdzie Pan Bóg nie pobłogosławi, tam na nic się zda i twoja praca i rozum twój, choćby największy. Będzie zaś nam Bóg błogosławił, jeżeli będziemy cnotliwi i sprawiedliwi, jednym słowem, jeśli będziemy żyli podług jego przykazań, jeśli go będziemy kochać nad wszystko, a bliźniego jak siebie samych. Dawniej był naród nasz cnotliwy, to też Bóg mu błogosławił, a kiedy zapomniał o nim, przysłał nań różne karanie. Dziś należy się między nami tyle przywar, których cnotą nazwać nie można. Nasz

naród stępiał dawniej z trzeźwości, szczerości, otwartości, prostoty, pobożności. To były znamiona i ozdoby duszy czysto polskiej. Dziś przybyła pomiędzy nas obłuda, udana grzeczność, podstęp, zdrada, płaszczenie się, poniżenie. To wszystko nie polskie, tego dusza nasza ani znieść nie może. To nie cnota!

Boga, dzieci. Boga trzeba! Trzeba nie tylko wierzyć, co Bóg i Kościół do wierzenia podaje, nie tylko trzeba znać jego przepisy, ale trzeba żyć podług tej wiary, trzeba mieć wiarę żywą, t. j. uczynki dobre, które z wiary płyną, a wtenczas będziemy cnotliwi. Kochajcie nasz Kościół święty — wy, którzy do niego należycie, który nas uczy, jak być cnotliwymi, a któremu nasz naród nieskończenie wiele zawdzięczał i zawdzięcza, którego nasi ojcowie w wyścigach potrzebach pierśmiu swojemu bronili! Za który poległ Henryk pod Lignicą, Władysław pod Warną, Ludwik pod Mohaczem, Żółkiewski pod Cecorą. Jan Zamojski w testamentcie napisał: „lepiej być, niż w tej świętej wierze nie żyć”. Ojciec wiekopomnego naszego króla Jana III., taką mu ostatnią wolę zostawił: „Wiarę, gdzie się tylko poda sposobność, radą, ręką, językiem bronić pod ojcowiem błogosławieństwem przyskazuje”. Więć i my słuzmy z miłością Kościołowi, bo z niego weźmiemy do syta tęgości moralnej, że najlepiej udaremnimy wszelkie zabiegi obliczone i na nasze zniszczenie przedsięwzięte. On nas nauczy cnoty prostej, czynnej, wytrwałej, cnoty z obowiązku, nie z przemijającej ochoty, cnoty ugruntowanej na niespożytej opoce religii, by wszystkie próby, dopuszczenia i doświadczenia przetrzymać. Boga, dzieci, Boga trzeba!

Bądź cnotliwy! Prawda — cnota twardym jest trudem i jest walką ciężką. Droga do zbawienia przez głogi i ciernie! Gdy żądasz wesprzeć bliźniego, na sobie musisz oszczędzić, bo nikt nie za bogaty. Gdy komu chcesz uczynić przysługę, musisz chodzić, trudzić się, pracować, trapić siebie i przyjaciół, co nie miło. Cnota wymaga poświęcenia, zdrowia, majątku, czasu, życia. Twardy to, ostu pełen gościniec, ale za to na jego końcu — cześć powszechna, chwała i zastuga!

Do złego droga miła i przyjemna. Jeść, pić, rozkoszować, otaczać się zbytkiem, niczego sobie nie odmówić, marnotrawić odziedziczony majątek, bawić się, grać, tańcować i hulać — któż tego nie potrafi? Ale na dnie tych miodów truciźna. Zdrowie ustanie, choroba przyjdzie, za nią starość i przedwczesna śmierć, a na końcu niesława u ludzi i pogarda.

Bądź cnotliwym i zacnym! Polak jeden w całej pełni znał z a c n o ść, co nie da przełożyć się na żadne języki europejskie. Zaklinał się nie na Ehrenwort'y, jak rycerz Zachodu, ale na słowo uczciwości, bo pochodnią dla niego i wszystkiego myślenia i działania piastuną, była mu cnota. Polak dumny i niepodległy, tudzież dzisiaj biedny i podbity, przedstawia naród moralny. Moralność, to polskiego charakteru grunt. Cała historia Polski i prawodawstwo ojców naszych, dopóki byli niepodlegli, jest zawsze wzorem moralności. Nawet kiedyś byli poganami, to wtedy nasza wiara pogańska gruntuwała się na moralności. Cnoty występują tu wszędzie, choć pod upostaciowaniem fałszywych bogów. a każdy zdawał się czuwać, aby cnota świeciła się

Dwór i chata.

Powiatka.

Napisał Bolesław Marczewski.

(Ciąg dalszy).

Zmrok wieczorny zapadał, w izdebce ciemno się robiło i tylko lampka, zawieszona przed obrazem rzuciła ciche, tajemnicze światło. Surdel zażądał wody, syn podał jej ojcu, przyciem spozstrzegł, że starzec był bladym bardzo i ręce miał zimne

— Weź młotek i uderz nim silnie w miejsce, gdzie wisiał obraz — rzekł po chwili do syna.

Franciszek spełnił polecenie ojcowskie, po kilku uderzeniach wypadła mała deszczulka i w ścianie okazał się otwór ciemny.

— Sięgnij ręką i wyjmij co tam znajdziesz, — rozkazał chory.

Syn wy dobył skrzyneczkę drewnianą i oddał ojcu. Surdel otworzył ją drżącą ręką i wyjął kilka zwitków pieniędzy.

— Widzisz Franciszku, to nasze skarby w pocie czoła zebrane, które tu chowałem przed złymi ludźmi, ale nie myśl, byśmy je mieli użyć dla siebie, nam wystarczy to, co uciulano leży w skrzyni. Słuchaj, te oto pieniądze weźmiesz i zaniesiesz do dworu, będą się mieli czem ratować. Niemcy nie kupią Lubuszy. Trzeba jednak, abyś je tak oddał, by nikt nie wiedział, że z naszych rak one pochodzą; gotowiby nie przyjąć, nazwał ją młotem, znam ja ich pańską słabość. Tobie

zostawiam sposób do obmyślenia w jaki to uczynisz. To jest ostatnia moja wola, więc chciej już może tu nic nie będę na tym świecie... A teraz weź skrzyneczkę schowaj do kuferka i zawiąż obraz.

W krótkim czasie Franciszek zadość uczynił żądaniom ojca, poczem usiadł na ławce przy łóżku.

Surdel czuł się bardzo słabym, ręką wskazał, aby się Franciszek zbliżył ku niemu, dłoń swą położył na głowę jego i cichym głosem błogosławił mu na drogę życia.

— Czuj, że Bóg mi już wola do siebie — mówił — dlatego prosilem Pana nad Pany o błogosławieństwo dla ciebie. Synu mój kochany, pamiętaj słowa ojca swego, wyrzeczone na śmiertelnej pościeli, pamiętaj, że wiara święta jest darem bożym, sprawą łaski i największym skarbem dla człowieka; wiarą tylko i modlitwą goją się rany śmiertelne, zadane przez życie... W każdej potrzebie życia twego, w doł i niedoli proś Boga o pomoc, ratunek i ulaj największemu skarbom Jego. Bądź pocziwym, niechaj czyny twoje nigdy się nie sprzeciwia prawom bożym, przykazaniom... Pamiętaj na słowa: życie na zagonie i w pałacu równie upływa i kończy się; że Bóg nie spyta, ani cośmy umieli, ani cośmy mieli, tylko jakżeśmy spełnili obowiązki i co zrobiliśmy na świecie... Niech pod prostą twą sukmaną kryje się serce otwarte dla każdego pełne miłości dla bliźnich... Wiedz żeś synem biednej Polski i że jej miłość winienesz. Kochaj więc Boga, ojczyznę naszą i braci swoich wszystkich i tych, co w zgrzebnej kszultu tych co w cienkich szatach chodzą. Pracuj uczciwie na roli

na ziemi. Byliśmy narodem bitnym i dotąd słyniemy walecznością i mamy imię dobrych żołnierzy, a jednak obca nam była żądza grabieży. Nawet Niemcom co do nas przyszli, zostawialiśmy im ich prawo Magdeburskie, a z Niepolaków nie robiliśmy Polaków. Tak nam cnota nasza i moralność nakazywały.

Byśmy nigdy z tej drogi nie zaszli! O! żeby raz przecieć umysły nasze polskie chciały dokładnie zrozumieć te najprostszą prawdę, że cnotą tylko najlepiej możemy się przysłużyć naszemu społeczeństwu, żebyśmy chcieli zwrócić się i pozostać, a przynajmniej większa część naszego narodu na te drogi słoneczne.

A patrząc wiecznie z góry
Nie odwróci twarz Bóg.

A więc Bracia — Praca — Oświata i Cnota —
to nasze dzisiaj sztandary! Ks. Ost.

Towarzystwo Oświaty ludowej w Krakowie.

Odbyło w zeszłym tygodniu Zgromadzenie doroczne. Zajął je prezes ks. kanonik Pelczar piękną przemową, wykazując stateczny rozwój Towarzystwa. I tak w roku 1887 założono 30 nowych Czytelni, obecnie więc istnieje już 100 Czytelni, założono 2 wypożyczalnie, a zasilono z istniejących 11. Wydział pracuje nad projektem zakładania swych filij po kraju. Nie można wszakże zataić, że zamało w społeczeństwie zapasu i ofiarności dla sprawy, a nam potrzeba pracować nad ludem, naprawić winy przeszłości aby ci bracia nasi otrzymali świadko bode i ludzkie, a pracować mogli na własnym zagonie ku pożytkowi wspólnej matki, bo dopiero wtedy będą siłą i zdrowiem narodu. Gdy się wspomni na dolę naszego ludu, to żal i ból serce ścisła, a ku jego podźwignieniu więcej robią bracia Rusini, więcej Wielkopolanie. Oby i u nas ofiarności się wzmogła na tak ważną sprawę, aby każ-

dy chciał poświęcić tyle serca, grosza i czasu, ile bez uszczerbku własnego poświęcić może, a zaiste te ofiary stworzyłyby obfitą strugę pomocy, z której niejedna wioska, niejedno miasteczko zasiliby się mogło moralnie i materialnie.

Ks. kan. Pelczar podał do wiadomości zebranych znaczny dar 2.000 złr., jaki Towarzystwo otrzymało od pani Amelii Sumowskiej w roku ubiegłym za pośrednictwem Dra Wiszniewskiego. Wdzięcznością powodowane, Walne Zgromadzenie przez powołanie z miejsc, wyraziło podziękowanie szlachetnej ofiarodawczyni.

Z porządku dziennego sekretarz Dr. Dadlez odczytał protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia, a następnie przedłożonem zostało sprawozdanie Wydziału za rok 1887 i sprawozdanie Komisji kontrolującej za rok 1887. Ze sprawozdania Wydziału podnieść wypadła, co następuje:

Ilość książek przeznaczonych dla czyteln i wypożyczalni na r. 1887 wynosiła dzieł 6.430, wartości 1.011 zł. 91 ct., a to pozostało z r. 1886 liczy dzieł 1.788, wart. 371 zł. 63 ct., w r. 1887 zakupiono 3.456 dzieł, wart. 608 zł. 18 ct. Komitet wyd. dzieł ludowych darował dzieł 140, wart. 16 zł. 80 ct., Amelia Sumowska 51, wart. 15 zł. 30 ct., Z tych wydano dla 32 nowych czyteln i wypożyczalni dzieł 3.000 wart. 531 zł. 9 ct., zasilono 11 czyteln dziełkami 507, wart. 89 zł. 1 ct., darowano dla stowarz. św. Józefa w Myślenicach 30 dzieł, wart. 9 zł. 13 ct., a Polakom w kolonii Trapiistów w Margaanhill Natal w Afryce 70 dzieł, wart. 21 zł. 72 ct., i do biblioteki Wydziału wcielono dzieł nowych 28, wart. 2 zł. 56 ct., wydano zatem w roku 1887 dzieł 3.635, wart. 663 zł. 51 ct., tak, iż zapas pozostający na rok 1888 wynosił dzieł 1795, wart. 348 zł. 40 ct., z tych dzieł 85 wart. 29 zł. 70 ct., nieobjętych katalogiem drukowanym, a przeznaczonych wyłącznie dla wypożyczalni miejskich. W r. 1887 przeniósł Wydział dla czyteln ludowych 5 czasopism ludowych: „Niedzieli” 38 egzemp., „Chaty” i „Nowin” 40 egz., „Rolnika szlaskiego” 43 egz., „Miesięcznika Towarz. ochrony zwierząt” 47 egz., „Bartolika postępowego” 17 egz., W roku bieżącym zaprenumerowano nadto te czasopisma, z wyjątkiem „Miesięcznika”, dla wszystkich prawie czyteln

ojców twoich i młdł się za naród nasz, ciemiężony od morza do morza.

Skończył starzec i zasnął snem twardym, nieprzespanym.

A nazajutrz ludzie się zbiegli do chaty Surdela i żałowali starca, którego śmierć zabrala. Jedni opowiadali sobie cnoty nieboszczyka, drudzy w zaciśniętym izdebecie mówili: wieczne odpoczywanie. Z pomiędzy wszystkich najdotkliwiej uczuwał boleść serca biedny Franciszek, został sam jeden, jeden na świecie.

Wreszcie trzeciego dnia pochowano Surdela na wiejskim cmentarzu, wśród wierzby płaczących, ciemnych sosen i świerków i białych krzyżów leżał starzec w grobie, oczekując dnia zmartwychwstania.

Franciszek nie mógł się długo w żalu utulić po ojcu. Chodził z zaszępną twarzą, unikał ludzi, wiele się smucił. Zaraz za wsią wznosiła się góra dosyć wysoka, z której na wielki kawał kraju był prześliczny widok. Tu młody Surdel lubił często zasiadywać i wpatrywać się nieraz godzinami na łąny złoście, srebrne strumyki i wioski liczne do kofa. Pewnego dnia przyszedł tu i usiadł jak zwykle na kamieniu. Dziwnym trafem przyszła tu także Marynia i nasza niespodzianie.

— O co z Franciszku — przemówiła łagodnie — stoniesz od ludzi, zaniedbujesz chaty gospodarstwa i kryjesz się takie ustronia. Zaniechaj smutku, umarli potrzebują modli-

twy, próżne żalności nie wrócą im życia. Każdy ma swoje krzyże i w pokorze, w ciebości serca znosić je powinien, jeżeli chce z nich jakiej zastugi.

On podniósł się z siedzenia i nieśmiało odrzekł:

— Tak, prawda, jasna panienko dosyć może....

— Coś ty powiedział — przerwał mu dziewczę — kto cię nauczył nazywać mnie „jasną panienką”, co się z tobą stało, czyż nie wiesz jak mi na imię?

Franciszek nie śmiał ust otworzyć, stał strwożony, niemy prawie.

Marynia spostrzegła jego zakłopotanie i mówiła dalej:

— Przyjdzie mi wkrótce rozłączyć się z naszą ukochaną Lubuszą, jutro ojciec jedzie do Poznania w celu sprzedaży wioski. Niemcy będą mogli triumfować, że znowu jedno ciało polskie wpadnie im w ręce... I dziś przyszedł na raz ostatni na to wzgórze, popatrzyć jeszcze raz na ten cudny krajobraz i potęgnąć się z tym widokiem na zawsze. — Widział Franciszku tam też daleko, daleko, na jasnym niebieś blękie wierzęce klasztoru częstochowskiego. Tam Królowa korony polskiej modli się za naród swój; a jak daleko i szeroko ziemia ta nasza, zwracając się sercem wszystkich w stronę Jasnej Góry i prosząc zamtąd pomocy, ratunku w nieszczęsnej doli ojczyzny. I jam tu często chodziła, bo kiedy Bóg zysłał doświadczenia na lud swój wierny, w pokorze ducha wznosiłam modły do Matki Najświętszej, by wyjednała nam u Syna swego przebaczenie za winy ojców i za winy nasze.

(Dokończenie nast.)

założonych z końcem 1887 r., a „Bartnika” dla tych, które założono przy Kótkach rolniczych. Nader pomyślnie owoce wydały zabiegi około urządzenia po raz wtóry szeregu medycznych wykładow popularnych. Odbywały się one w sali gimn. św. Anny i ściągały nader wielką liczbę słuchaczy, a tutejsze warsztaty, fabryki, zakłady handlowe i przemysłowe dostarczały przeważnego kontyngensu. Bezinteresowni prelegenci zaskarбили sobie niewygasłą wdzięczność u słuchaczy i szczerze pokładowanie Wydziału, które pisemnie każdemu udzielono zostało. Przykład dobry podziału, bo i w Wieliczce zawiązał się komitet, który w bieżącym roku rozpoczął szereg wykładow popularnych dla miejscowego i okolicznego ludu.

Dla rozbudzenia ruchu u ogółu dla spraw oświaty ludu oraz dla zabezpieczenia pomyślnego rozwoju wszystkich czytelników, uchwalili Wydział tworzyć filie Towarzystwa, nadzory miejscowe i stałych delegatów, którzyby peryodycznie zwiedzali czytelników, a przeprowadzenie tej myśli pociągnie za sobą nieznaczną zmianę statutu. Również uchwalili Wydział spowodować założenie pisma rolniczego dla ludu naszego kraju; obrady nad tą sprawą toczyły się kilkakrotnie, ostateczne sprawozdania przedłożył niebawem referent sprawy Kazimierz Langie. Niemalogo znaczenia jest także sprawa, nad którą Wydział w r. 1887 obradował, a która ma na celu pozyskanie doborowych wydawnictw ludowych. Referat poruczonego Drowi Ant. Malkiewiczowi, który na podstawie dotychczasowych spostrzeżeń Wydziału ma wypracować zyczenia, do których wydawnictwa ludowe winny się zastosować, jeżeli pokarm w książkach ludowi podany ma mu przynosić prawdziwą korzyść. Te zyczenia będą udzielone od Wydziału wszystkim wydawcom dzieł ludowych z uwagą, że Wydział dla swoich czytelników będzie kupował tylko takie dziełka, które odpowiadają wskazanym przez Wydział wymaganiom. Wyznaczenie przez Sejm nagród konkursowych na dobre dzieła ludowe byłoby także jednym z środków zmierzających do powyższego celu.

Ze sprawozdania rachunkowego podajemy następujące cyfry: przychód wynosił 3.634 zł. 66 ct., rozchód zaś 1.325 zł. 29 ct., pozostałość kasowa wynosi 2.308 zł. 29 ct. Majątek Towarzystwa reprezentuje sumę 6.168 zł. 67 ct.

Nad sprawozdaniem Wydziału i nad sprawozdaniem rachunkowym toczyła się dyskusja, poczem przystąpiono do wyboru prezesa. Dotychczasowy prezes X. kan. Pelczar, na wniosek prof. Dra Kasparka, został przez akklamacyjnie wybrany ponownie; do Wydziału zaś zostali wybrani pp.: 1) Dr. Dądzisz, 2) Malkiewicz, 3) prof. Dr. Kłoczyński, 4) Ignacy Żółtowski i 5) Tadeusz Smarzewski.

Lud nasz czytając za sprawozdanie, powinien czuć prawdziwą wdzięczność dla Zarządu Towarzystwa, który powodowany li tylko bezinteresowną życzliwością dla niego tyle sobie zadaje pracy, skrzętnie zbiera fundusze, aby tylko nieść oświatę do chat wiejskich, żeby też i tam było lepiej i jaśniej.

Korespondencya.

(Dokończenie).

Zamek w Rapperswyli jest to duży budynek, z trzema wieżami, z kamienia wymurowany, leży w bardzo pięknym położeniu na górze nad wielkim jeziorem, otoczonym też do koła górami. Ponieważ dużo Polaków po całym świecie mieszka, nie mogą wracać do tej części kraju naszego, którą zabrał Moskal, tak że w samej Szwajcarii jest naszych braci do 500, więc kto mógł to dawał na składkę ile mu możność dozwoliła i tak zebrał się potrzebny fundusz na wyreperowanie zamku i jego stosowne urządzenie. Kosztowało to wiele i jeszcze nie cały zamek został odnowiony, ale mimo to już bardzo dużo zrobiono i możemy mieć nadzieję, że przy pomocy Bożej, a dobrej woli i chęci braci naszych to się i resztę skończy. — Oprócz tego, kto miał jaką pamiątkę narodową, to aby po jego śmierci nie zaginęła, to ją tu nadysłał,

albo testamentem przy śmierci przekazywał. Z tych darów rozmaitych powstało Muzeum polskie w Rapperswyli, czyli zbiór różnych pamiątek polskich, jak, obrazów, starych monet, dawnych sprzętów lub ozdób itp. Wszystko to jednak albo było dawniej przez Polaka zrobione, albo też tylko z historyą polską miało jakieś związki. Przytem też nadysłano rozmaite książki w języku polskim, albo też dotyczące się sprawy naszej Ojczyzny. Składali takie przedmioty nie tylko sami nasi bracia, bo znaleźli się i niektórzy cudzoziemcy nawet, którzy posiadając różne polskie pamiątki, nadesłali je w darze do naszego Muzeum w Rapperswyli. Tym sposobem utworzył się zbiór bardzo już pokalny i piękny a osobliwie ciekawy, choć wszystko to pochodzi jedynie z darów dobrych i chętnych ludzi. Najwięcej darów złożył Henryk Bukowski, Polak z Litwy, obecnie w Szwecji mieszkający, tak że bez przesady można powiedzieć, iż przeszło połowa przedmiotów, stanowiących Muzeum Polskie w Rapperswyli, od niego pochodzi.

Nie możemy tu w żaden sposób wliczać nawet najważniejszych przedmiotów będących w Muzeum, gdyżby to za bardzo nasz opis przedłużyło, wspomniemy zatem tylko o niektórych, i tak:

Jest tu piękna rzeźba zmarłego na Syberii Cajzka, przedstawiająca kopanie syberyjską w Akatni z pracującym więźniem politycznym Polakiem, przykutym do taczki. Bardzo to pięknej roboty pamiątka.

Piękny jest duży kielich kryształowy, jaki królowi Sobieskiemu ofiarowało miasto Gdańsk, należące do Polski, zanim je Prusacy z kawalkiem naszego kraju zabrali.

Znajduje się tu piękny pałasz księcia Józefa Poniatowskiego, z którym on utonął w rzece Elster po trzydniowej bitwie pod Lipskiem za czasów cesarza Napoleona I.

Jest tu prześliczny zbiór kamień cykli rzeźb na kamieniu i na muszlach wykonanych, liczący 271 sztuk, a przedstawiający dzieje Polski i portrety znakomitych Polaków. Jest to zbiór jakiego podobnego żadne inne nie posiada Muzeum, a wartość jego już złąd poznamy, skoro powiemy, że robota jego kosztowała licząc na austrycką monetę 24 tysiące zł. Wspaniały ten zbiór kamień ofiarowała w darze do naszego Muzeum pani Henryka Kapelli z domu Dzieduszycka, a zatem z rodziny w Galicji mieszkającej.

Po Kościuszczy, który przez ostatnie lata swego życia mieszkał w Szwajcarii i tutaj też w mieście Solurze 15 października 1817 r. umarł istnieje bardzo wiele pamiątek. Są tu jego portrety robione w młodości, w wieku średnim i w starości. Między innymi znajduje się tu łóżko na którym ten nasz wódz spał i umarł. — Jest także obraz zrobiony przez Karanowę, który zawsze wisiał w pokoju Kościuszki za jego życia. Piękny ten obraz przedstawia znaną bitwę pod Racławicami, gdzie Kościuszko na czele włościan krakowskich po największej części w kusy tylko uzbrojonych, rozbił wojska moskiewskie i 12 armat im zabrał. Malarz na tym obrazie przedstawił Racławicką bitwę w najważniejszej chwili, bo w najgorętszym starciu. Kościuszko na koniu z pałaszem w ręku pędzi okoczony kosynierami, którzy impetnie jak piorun wpadli na Moskali, mimo ich rozpaczliwej obrony na leśne jabloko ich zbili. Nie tu nie pomogli ani karabin, ani dział, kosa w ręku Polaka wszystkiemu dała radę. Tu-
taj to się wiekopomnie odznaczył syn włościanina Bartłomiej Głowacki, który pierwszy wpadł na moskiewskie armaty. Do dziś lud krakowski przypomina sobie tę sławną bitwę, śpiewa o niej i szczerzy się nią, — i słusznie, gdyż pod Racławicami dał dowody niezrównanego męstwa i niesłychanej odwagi przeciw większej liczbie Moskali, doskonale uzbrojonych i posiadających armaty.

W Muzeum w Rapperswyli znajduje się też pióro, które Kościuszko miał u kapelusza w czasie bitwy pod Racławicami, a dopiero od tej bitwy, widząc to niesłychane męstwo pol-

skiego ludu i jego do siebie przywiązania, — począł nosić rogatą czapkę, krakuskę, to jest taką, jaką krakowiaczy noszą, a prztem i taką samą białą krakowską sukmanę.

Zygmunt Gacarecki.

Sprawy krajowe.

Włodeń d. 15 maja. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby posłów wniósł rząd przedłożenie do ustawy, tyjące się zaskliku 49 tysięcy zł. ze skarbu państwa na wiosenną reparację wałów ochronnych nad Wisłą i Sanem uszkodzonych przez ostatnią powódź.

W sprawie dostaw dla armii zboża, opału i furazhu, wprost z pierwszej ręki przez producentów, zwołuje ministerstwo rolnictwa w drugiej połowie bieżącego miesiąca ankietę rzeczoznawców, w której uczestniczyć będą także delegaci ministerstwa wojny. Komitet tow. gosp. wezwany do uczestnictwa w rzeczonej ankiecie zamianował swym delegatem pana Augusta Schellenberga, członka komitetu tow. gosp. i rady nadzorczej Banku rolniczego, a zarazem referenta tego przedmiotu na radzie ogólnej Tow. gosp. w marcu b. r.

Kolej lokalna z Dębicy do Jasła. Gazety niemieckie donoszą, że spółka, na której czele stoi ks. Eustachy Sanguszko, przedłożyła już ministerstwu szczegółowe plany budowy i plany finansowania potrzebnych do budowy funduszu. Spółka obowiązała się równocześnie do budowy przedłużonej linii z Jasła do Eperies i do wybudowania na żądanie rządu linii z Rzeszowa do Jasła. Koszta budowy są obliczone na 3,000.000 zł. Budowa i dostarczenie funduszu mają być powierzone bankierom zagranicznym, a prowadzenie ruchu oddane dyrekcji kolei państwowych.

Potwierdzone zostały dwie ustawy krajowe, któremi gminom miejskim Kałusz i Robatyn udzielone zostaje pozwolenie na pobór opłat od napojów spirytusowych.

Ministerstwo zatwierdziło projekt wykonania dwóch znaczniejszych budowli wodnych na Sanie pod Ubiezysmem i Siemawą. Koszt ogólny, na skarb państwa przypadający, wyniesie 9.670 zł.

Nowe posterunki żandarmeryi. mianowicie w Nowopolu, pow. dąbrowskiego, tudzież w Otałęży i Glinianach Małych, pow. mieleckiego, rozpoczęli swoją czynność dnia 4 bm., a posterunek w Boronowej, pow. dąbrowskiego dnia 5 bm. Każdy z tych posterunków jest o sile jednego sierżanta i trzech żandarmów.

Sąd obwodowy w Jasle wejdzie w życie z pewnością z nowym rokiem.

Sprawa otwarcia nowego sądu powiatowego w Zatorze dobrze stoi, tylko idzie rzecz o to, czy kilka gmin z sądu w Kalwarii zechcą należeć do sądu w Wadowicach. albowiem p. minister uważa, iż z powodu oddzielenia znacznej liczby gmin z sądu pow. Wadowickiego do Sądu nowego w Zatorze, Wadowicki okręg byłby i za mały i trzebaby go zwiększyć ujmując kilka najbliższych gmin z sądu w Kalwarii.

Do Rady powiatowej ropezyckiej. przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich, wybrany został gospodarz Marek Strek.

Nowe urzędy pocztowe. O. k. dyrekcya poczt ogłasza: z dniem 1 maja 1888 roku zostaje zaprowadzony c. k. urząd pocztowy na dworcu kolejowym w Stryszowie (powiatu wadowickiego), którego czynność ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i powiatkowych, nie przekraczających kwoty 300 zł., a prztem pełnić będzie funkcyę pocztowej kasy oszczędności. Urząd ten połączonym będzie pociągami kolejowymi, kursującymi między Zagórzem i Krakowem. Do okręgu doręczeń nowego urzędu pocztowego na

leżeć będą gminy i obszary dworskie Stryszów, Dąbrówka, Marcówka i Zakrzów, tudzież obszary dworskie Leśnica i Stronie.

Równocześnie z dniem 1 maja 1888 zostaje zaprowadzony c. k. urząd pocztowy w miejscowości Leńce (powiatu wadowickiego), którego czynność ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i powiatkowych nie przekraczających kwoty 300 zł., a prztem pełnić będzie funkcyę pocztowej kasy oszczędności. Urząd ten połączonym będzie pociągami kolejowymi między Zagórzem i Krakowem. Do okręgu doręczeń nowego urzędu pocztowego należeć będą gminy i obszary dworskie: Leńce górne, Podolany, Zarzyce małe i Zarzyce wielkie.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

(Ciąg dalszy).

M a k.

Uprawa maku jest u nas dosyć zaniedbaną, pomimo iż uprawa tej rośliny w gospodarstwie może przynosić znaczne korzyści; pospolicie się ją tylko mniejsi gospodarze i to na małych kawałkach gruntu. W ostatnich jednak latach zaczęto go wprowadzać i w większych gospodarstwach, a rezultat tej uprawy, jeżeli warunki ku temu są odpowiednie, okazał się pomyślnym i wprowadzanie uprawy maku w większych gospodarstwach zaczyna się coraz więcej rozpowszechniać. Mak jest rośliną olejną, nie ma jednak u nas zwyczaju wyrabiać z niego oleju, a przeważnie używają go jako dodatku do potraw. Olej makiowy jest bezbarwny, ma smak przyjemny słodkawy i nie ma tej nieprzyjemnej woni jak inne oleje np. z lnu, konopi albo rzepaku, używany bywa w miejsce olejku migdałowego, w aptekach, i fałszują nim oliwę jadalną; u używają mleka makowego do posnych potraw zamiast mleka; na wschodzie wyrabiają z tej rośliny znane lekarstwo drogie opium.

Maku jest trzy gatunki: szary, niebieskawy, i biały. Szary udaje się i na gorszych gruntach, wydaje też więcej ziarna jak niebieski, główki ma małe, a po dojrzeniu otwierają się same i ziarna wysypują; do wyrabiania oleju szary jest najlepszy. Biały mak najmniej bywa uprawiany, choć ziarna daje najwięcej, z którego wyrabia się najsmaczniejszy olej, ale wymagania jego co do gruntu są większe, gdyż udaje się on tylko na tłustym i dobrze wygnojonym gruncie.

Najlepiej udaje się mak na lekkich glinach o przepuszczalnym podłożu; na ciężkim gruncie może także być sianym, jeżeli grunt ten stosownie jest spulchniony wyrobiony; a do tego dobrze znawożony piasezysty grunt za to nie jest odpowiedni pod uprawę maku.

Na zimno jest mak dosyć wytrzymały, ale ciepło mu bardziej sprzyja; w chłodne i wilgotne lato nie rozwija się dobrze, i daje małe piony, zaciśne miejsce, nie wystawione na nagłe zmiany powietrza i na wiatry, jest dla maku najkorzystniejsze; gdyż wiatr wiele żodyg łamie i znaczne szkody sprawia. Mak wymaga silnego nawożenia dobrym przegnoim

nawozem, należy go też wywieźć w jesieni i przyorać przed zimą. Uprawa gruntu powinna być głęboka i staranna, a grunt dobrze oczyszczony z chwastów. Dla tego też mak udaje się bardzo dobrze po roślinach okopowych, jak kartoflach i burakach. Na przedplony jest mak obojętny, aby grunt tylko był w sile i czysty, nie można go jednak siać rok po roku na tem samym miejscu i może on tu być siany dopiero w kilka lat (5—6) po raz drugi.

Najlepiej jest rolę uprawić zupełnie już w jesieni, tak ażeby na wiosnę potrzeba ją było tylko zbronować i można było przystąpić do siewu; gdyż takowy musi być bardzo wczesny, im wcześniejszy siew, tem lepszy; niektórzy gospodarze rozsiewają go wcześniej na wiosnę nawet po śniegu, ale w takim razie nie broni się już wcale zasiewu, gdyż ziarno po stopieniu śniegu i tak ziemi się uchwyci. Późniejsze siewy np. już w drugiej połowie kwietnia nie są nigdy dobre. Mak można siać szerokorzutnie, lub rzędowo tak jak rzepak, ten ostatni sposób jest lepszy, gdyż ułatwia plewienie, przorywanie i obsypywanie maku, oszczędza się w ten sposób wiele ręcznej pracy, i ztego powodu uprawa maku na większych kawałkach pola, tylko rzędowo powinna być wykonana. Ale i na mniejszych kawałkach uprawiając mak, dobrze zrobimy jeżeli takowy zasiejemy w rzędy, gdyż obróbka jego mniej roboty będzie wymagać. Przy maszynowym siewie rzędowym należy dawać rzadki w takich odstępach, ażeby plewienie i obsypywanie konnemi narzędziami dały się wykonać, a zatem najmniej na szesnastcie cali odległości od siebie; przy siewie rzędowym, ręką wykonywanym, można te rzadki dawać nieco bliżej siebie na 10—12 cali, ale już w tym wypadku obróbka: spulchnianie i plewienie między rzadkami tylko ręczną motyczką może być zrobiona. — Po zasianiu lekko się przeciąga przewróconą broną lub przywalenje; na mniejszych kawałkach grabiami nasienie się przykrywa. Przy ręcznym siewie należy mak przedtem wymieszać z ziemią i popiołem, dodając na jedną część maku, jedną część przesianej ziemi, a dwie takie części popiołu; siejąc mak ręką wysiewa się do 2 garncy na morg, przy rzędowym siewie, zwłaszcza jeżeli się sieje siewnikiem, wychodzi nieco mniej.

Na nasienie pozostawia się najpiękniejsze główki maku, i przechowuje takowe w snopkach przez zimę, wieszając je na strychu, ażeby nie spleśniały lub nie stęchły. Gdy mak powschodzi, i może już być odróżniony od chwastów, poczyną się pienie co przy rzędowej uprawie motyczką się wykonuje, jeżeli rzędy są szerokie, to konnym pielnikiem się go obrabia; gdzie zaś jest za gęsto to trzeba go przerywać, tak żeby rośliny w oddaleniu 6—8 cali od siebie były odległe, wystrzegać się jednak należy nadto rośliny przerzedzać, gdyż taki zbyt przerzedzony mak więcej może ucierpieć od wiatrów i

chwasty swobodniej tu się rozwijają; pienie i przerywanie powinni robotnicy boso wykonywać, ażeby roślin nie wydeptano. Pierwszą tę robotę należy jak najstaranniej wykonać, gdyż na niej najwięcej zależy, ażeby rośliny swobodnie mogły się rozwijać a prztem nie zostały uszkodzone. Po 10 do 14 dniach następuje drugie okopywanie, a wreszcie przed kwitnięciem, ogartuje się grządki ziemią, dla zabezpieczenia roślin od wyłamywania przez wiatr; poczem pozostawia się już mak w spokoju i nie wymaga już żadnego dalszego starania aż do zbioru.

Mak zwykle nierówno dojrzewa, na mniejszych kawałkach, można dojrzale główki częściowo wycinać, kto zaś ma większe przestrzenie do zbioru, musi żąć wtenczas, gdy większa część główek dojrziała; wyżęty mak wiąże się w snopki i zostawia na polu aby wysychł. Przy mniejszych zbiorach, można pojedyncze makówki nożem otwierać i ziarno wytrząsać, większe ilości snopków młóci się cepem jak zboże. Po oczyszczeniu nasienia rozsypuje się go na płótna ażeby przeszło — i nie uległo zepsuciu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZE ŚWIATA

W Wiedniu zamawiała wszystkich w ubiegłym tygodniu wspaniała uroczystości odkrycia pomnika dla zmarłej dawno cesarzowej Maryi Teresy, tej samej, za panowania której trzy sąsiednie państwa rozdzielały między siebie naszą ojczyznę. Cesarzowa Marya Teresa przeciwną była temu rozdziałowi i miała płakać nad nieszczęśliwym, jak mówiła, narodem, gdy jej minister Kaunitz podawał traktat do podpisu, ale część Polski wzięła, a tak bez niej wzięliby to sąsiedzi. Na uroczystości odsłonięcia tego pomnika był cesarz i cała familia cesarska, wszyscy namiestnicy, ministrowie, ciało dyplomatyczne i wojsko. Pomnik ma być wspaniały.

Rada państwa obraduje dalej nad budżetem, który ma ukończyć przed Zielonemi świątkami, potem musi jeszcze uchwalić ustawę o opłatach od wódki przed 4. czerwiec, w którym to dniu zbierze się w Peszcie Delegacya wspólna. Komisya spirytusowa już prawie kończy swe narady, aby Izbie przedłożyć cały projekt, w którym przyznano w zasadzie wynagrodzenie w Galicyi i Bukowinie właścicielom propinacyi po milion zł. rocznie do r. 1910.

Dnia 15. maja Rząd wniósł projekt do ustawy dotyczącej zapomogi 49.000 złr. z funduszków państwowych na cel rekonstrukcyi ochronnych tam nad Wisłą i Sanem, które podczas powodzi uległy znacznemu zepsuciu.

Potrzebę pomocy państwowej skonstatował dokładnie namiestnik Galicyi. Potrzeba 230.000 złr. na bezwrotne wsparcia, 7.000 na zaliczki dla dwóch najbardziej dotkniętych właścicieli dóbr ziemskich i 49.000 na roboty ochronne.

Z kwoty powyższej przypada na roboty nad Wisłą 26.438 złr., nad dopływami Wisły 12.089 złr., nad Sanem 10.335 złr.

Dobre i to, jeżeli Rada państwa przyzna, co zdaje się nie ulegać wątpliwości.

W Niemczech jakoś choroba cesarza Fryderyka zwolniła. Z Berlina piszą, że ma się lepiej, że wstał z łóżka i zajmuje się sprawami państwa. Książę Bismark też wyjechał do swoich dóbr w Barcinie w Pomeranii.

W ogóle jakoś zawiął prąd pokojowy i ze strony Rosyi chociaż gazety przez Rydę wspierane prowadzą wojnę papierze, grożąc, że mamy tylko pozorny spokój, bo wszyscy

ciągłe się uzbrajają, a może być, że niedługo zabraknie już i pieniędzy na dalsze uzbrojenia i ludom się sprzykrzy taka kosztowna niepewność.

Rossya dostała pożyczkę 500 milionów rubli we Francji więc znowu podejrzenia, że to na wojnę, skutkiem czego i Anglia postanowiła powiększyć swoje wojska — słowem, wszyscy na wysiłek starają się uzbrajać, i jak mówią, dla za. pewnością pokoju.

O układach papieża z Rossją tyle słychać, że wszystko już idzie dobrze i że wkrótce stanie umowa, a jak się Polacy spodziewają, bez ich krzywd.

W Bułgarii książę podróżuje po kraju i wszędzie przez lud obraz swój Kościuszko po bitwie Racławickiej. Uroczystość oddania odbyła się w Sukiennicach, potem wyprawiono mu uzię i pochód z pochodniami. Za obraz ten zapłacono mu ze składek w kraju zebraną sumę 50.000 złr. Obraz ma być przesłany, tłumy ciągle oglądają go od tygodnia, a kopia z niego kolorowana ma być wylitografowana dla rozprowadzenia między lud wiejski po niskiej cenie, bo tylko 10 centów.

W Sербii król Milan występuje energicznie, zmienia ministrów, a teraz przyjechał do Wiednia i pogodził się z żoną, która jest z rodu Rossyanki, i ciągnie za swoimi.

W Krakowie mistrz Matejko oddał już na własność kraju obraz swój Kościuszko po bitwie Racławickiej. Uroczystość oddania odbyła się w Sukiennicach, potem wyprawiono mu uzię i pochód z pochodniami. Za obraz ten zapłacono mu ze składek w kraju zebraną sumę 50.000 złr. Obraz ma być przesłany, tłumy ciągle oglądają go od tygodnia, a kopia z niego kolorowana ma być wylitografowana dla rozprowadzenia między lud wiejski po niskiej cenie, bo tylko 10 centów.

Nowiny z kraju.

Z Towarzystwa Kółek Rolniczych donoszą, że podczas Walnego Zgromadzenia w Przemyślu odbędą się wystawa i konkurs plugów. Zarząd główny Towarzystwa Kółek Rolniczych zaprasza wszystkich fabrykantów maszyn i narzędzi rolniczych, do wzięcia udziału w tym konkursie, którego program w sposób następujący określono: Do konkursu będą przyjęte tylko plugi stosowne dla włościan i mniejszych właścicieli: a) więc przedewszystkiem takie, które obok dobrego działania, wymagają niezbyt wielkiej siły pociągowej, a których cena może być przystępna dla właścicieli mniejszych posiadłości. Plugi wszystkie podzielone będą na 4 działy, a mianowicie: a) Plugi do podkórki i do orki pływskiej (do 18 ctm.) w ziemiach spłotych. b) Plugi kruszące do orki w ziemiach pulchnych, nie zachwaszczonych, w głębokości od 12—18 ctm. c) Plugi piętrowe (Boyaie) przy których pierwszeństwo będą mieć samochody. Do orki 14—20 ctm. d) Plugi do obkopywania okopowych roślin, przyczem jest do zyczenia, aby były kombinowane z innym jakim użytecznym dla włościan narzędziem. Próby nadestanych plugów odbędą się w pobliżu miasta Przemyśla w dniach wyżej wymienionych, wobec komisji sędziów do tego celu przez Zarząd główny zaproszonej. Komisja sędziów oceni narzędzia podług szczególnej instrukcji. Jaką Zarząd główny ułoży. Każdy plug próbowany będzie na osobnej parceli. Parcele będą rozlosowane. Za najlepsze i celowi odpowiadające narzędzia udzielane będą nagrody, a mianowicie: za plugi pod a), b) i c) po 2 nagrody, a za plugi pod d) jedną nagrodą. Rodzaj nagród będzie później ogłoszony. Koszta połączone z konkursem ponoszą wystawcy, tylko zaprzęgi do prób dostarczone będą przez Zarząd główny Towarzystwa bezpłatnie. Zgłoszenia z dokładnym wymienieniem każdego narzędzia, z oznaczeniem do którego działu należy i kto kosztuje, należy nadesłać najdalej do 10 czerwca pod adresem „Zarząd główny Towarzystwa Kółek Rolniczych we Lwowie”. Wszystkie plugi mają być najdalej 18 czerwca przetranszowane w Przemyślu na miejsce, które później wskazane będzie. Zarząd główny Towarzystwa Kółek Rolniczych wysłał już, podobnie jak w latach poprzednich, trzech agronomów

teoretycznie i praktycznie wykwalifikowanych, na lustrację gospodarstw, a mianowicie: p. Edmunda Bielskiego do wszystkich Kółek rolniczych powiatów bocheńskiego i tarnowskiego, a nadto do Kółka rolniczego w Zakliczynie w pow. brzeskim; p. Antoniego Świerżawskiego, do Kółek rolniczych pow. przemyskiego, jarosławskiego, kolbuszowskiego i niskiego; p. Seweryna Wiśniewskiego do Kółek rolniczych powiatu myślenickiego. Niechże więc członkowie Kółek skorzystają z tego i pilnie się przysłuchują aby z rad tych panów korzystać; niech powiedzą im o swoich włópotach gospodarich, gdzie trzeba, poradzą, a głównie zrobią tak, jak im lustratorowie wskazać.

Synobójstwo. Nie zaręczamy czy to prawda, ale tak pisał gazetę, że w okolicy Krzeszowie popełnioną została niedawno następująca zbrodnia. Ośmioletni chłopiec, syn wieśniaka, bawiąc się w izbie, wydobyl ze skrzynki ojca pięcioguldenową papierową, która w toku zabawy przylepiana do ścian i sprzętów przybrukała się tak widocznie, że młec postanowił ją wypruć. W chwili, gdy pranie było na ukończeniu, a z banknotu już tylko strzapiki, wazwał ojciec do izby. Ujrzawszy zniszczony pieniądz, chłop uniósł się takim gniewem, iż porwawszy malca rzucił go w „skrzynię” zaopatrzoną w nóż i służącą do przygotowywania siekanej karmy dla bydła. Dziecko zaczęło krzyczeć, a krzyk ten zwałił matkę, zajęta właśnie kąpieniem kilkutygodniowego niemowlęcia, która pospieszwszy wolno chłopca z rąk bezlistosnego męża, ujrzała już tylko martwe zwłoki z odciętą głową. Na domiar nieszczęścia, zostawione samo sobie w kąpiei niemowlę, o którym zrozpaczona straszna śmiercią drugiego dziecica matka zapominała na razie, utopiło się.

Ksiądz Franciszek Semenetz, dr. filozofii, prałat papieski i jubilat, po tygodniowej chorobie, zakończył w Bełzie zasłużony żywot, przeżywszy na parafii bełzkiej 30 lat. W obrzędzie pogrzebowym uczestniczył kilkutyśięczny tłum ludu okoliczne obywatelstwo i mnóstwo księży obu obrządków.

Popularne wykłady z weterynaryi. Za staraniem lwowskiej Rady powiatowej, rozpoczął się szereg wykładów popularnych z dziedziny weterynaryi, które po wsiach powiatu lwowskiego wygłasza nauczyciel i lekarz weterynaryi p. Tomasz Markowski. Pierwszy z wykładów odbył się w niedzielę dnia 12 kwietnia w Prusach w zabudowaniu tamtejszej szkoły przy udziale licznie zgromadzonych wieśniaków tej miejscowości. Prelegent skreśliwszy w ogólności znaczenie chowu bydła domowego, dla dobrobytu i rozwoju gospodarstwa rolnego, przedstawi następnie szczegółowo najważniejsze rodzaje chorób u bydła, koni i trzody chlewniej, a podawszy istotne znamiona i sposób zaradzenia na razie, wskazał jak się należy zachować w tym lub owym przypadku nieznanej choroby. Szanowny mówca wskazał, które z chorób zaraźliwych w tej okolicy najczęściej się pojawiają, gdzie leży w tem przyczyna i w jaki sposób powstanu tychże chorób zaradzić można; wytknął to niewłaściwe przyzwyczajenie się ludu naszego do częstego puszczania krwi u bydła i koni, wyciecinie t. z. paszkućka u bydła, leczenie bydła chorego na t. z. u ludu naszego „na krew” i t. p. Objasniwszy kilka najczęstszych chorób u naszych zwierząt, którym lud nasz tak niewłaściwie stara się zapobiedz - radził, by w razie trudnych wypadków, udawano się do świadomego rzeczy lekarza, a nie do rozmaitych zachorów, korzystających z niewiadomości ludu i wyszukujących go w sposób oszukawczy, udzielając rad często wręcz szkodliwych.

Niepowołany lekarz. W ostatnich dniach kwietnia w Żyndradowi, pow. kroszeńskiego, odebrała sobie życie przez obwieśzenie się 18-letnia dziewczyna, Marya Haluta, córka gospodarza, która od pewnego czasu cierpiła na umyśle. Z dochodzenia jednak okazało się, że dziewczynę tę „leczył” przez parę tygodni włościanin Leszko Kaszczak z Trzcianny,

k który też z tego powodu od ojca chorej kilkadziesiąt zł. wy-
 żądził. Za niedozwolone leczenie, wyłudzenie pieniędzy, a
 prawdopodobnie także przyczynienie się do śmierci biednej
 dziewczyny, pociągnięto Kaszczaka sądowo do odpowie-
 dzialności.

Rozmaitości.

Męka i śmierć Pana naszego Jezusa Chrystusa
 Pod powyższym tytułem wyszła świeżo książeczka w języku
 ruskim, nakładem „Komitetu wydawnictwa dzieł ludowych“
 (ul. Czarnieckiego 1. 1) za miesiąc kwiecień i maj. Cena 12 ct.

Dla rzemieślników naszych. Zarząd muzeum przemysłowego miejskiego we Lwowie ogłasza konkurs na wyroby
 rękodzielnicze niżej wskazane, któreby zalecały się nie tylko
 formą odpowiadającą względem estetycznym, czystem i solidnym
 wykonaniem, a również swą taniością i praktycznością w za-
 stosowaniu do codziennego użytku. Konkurs ogłasza się tylko
 dla rękodzielników krajowych, zamieszkałych w Galicji, a mia-
 nowicie:

1. **Z działu wyrobów metalowych.** Dwa stołowe lichtarze,
 ręczny młotekz lichtarz i podstawa pod lampę stołową naftową.
 Przedmioty te mają być nie z żelaza lecz z innego metalu wy-
 konane w sposób toczony, lany lub klepany. Cena całego gar-
 nitrur handlu n. powinna przekraczać kwoty 10 zł. Premia
 wynosić się za cały garnitur w kwocie 120 złr., ewentualnie
 za lichtarz 60 złr. i za lampę 60 złr.

2. **Z działu wyrobów z drewna.** Dwie ramy do obrazu
 lub lasra, jedna z tych ma być tylko heblowana, bez ozdób
 rzeźbiarskich, druga złocona z ornamentacją wykonaną z masy.
 Wielkość każdej ramy 75/60 ctm. w świetle. Cena tych ram
 nie ma przekraczać 5 złr. za każdą. Nagroda wynosić się po
 75 złr. za każdą ramę.

3. **Z działu robót koniarskich.** Dwa średnie wielko-
 ści (około 60 ctm.) lichtarze kościelne z cyny i jedna lampa
 kościelna stojąca lub wisząca (na wieczny ogień). Cena tych
 wyrobów nie może przekraczać w handlu kwoty 24 złr. za
 lichtarz i 90 złr. za lampę. Nagroda za cały garnitur oznacza
 się w kwocie 180 złr.

4. **Z wyrobów blacharskich.** Latarnie powozowe z blachy
 żółtej lub białej, trójkątnego gatunku. Cena najlepszego gatunku
 nie może być w handlu większa nad 12 złr. za parę, drugiego
 gatunku nad 8 złr., trzeciego nad 6 złr. Nagroda wynosić się
 za cały garnitur w kwocie 100 złr.

Przedmioty wykonane w myśl niniejszego konkursu nawet
 i premiowane pozostają własnością konkurujących.

Jako ostateczny termin do nadsyłania wyrobów pod adre-
 sem: **Muzeum przemysłowe miejskie we Lwowie**, naznacza się
 dzień 30 października 1888 roku. Przedmioty zaś mają być
 opatrzone dewizą, pod którą w osobnej kopercie zapieczętowa-
 nę, będzie wymienione nazwisko rękodzielnika, z podaniem
 miejsca zamieszkania. Następnie będzie urządzona wystawa
 okazów nadesłanych, do których ocenienia i premiowania Zarząd
 muzeum zaprosi rzeczoznawców.

Nowe utrudnienia wyjazdu do Ameryki. Rząd
 praski obostrzył nadzór, aby nie przejeżdżali tamteży wychodźcy
 z Galicji, nie mający dostatecznych funduszy na podróż. Ostrze-
 gamy tedy tatowierzynek, którzy się dają faktorem namawiało
 i sprzedawczy swoje siedziby, puszczają się do Ameryki. że
 mogą się srodze zawieść, bo ich z Hamburga czy z innego
 portu na okręt nie puszczą. W Ameryce teraz wielka bieda
 i mądztwo naszych ludzi tam maruje.

Z piekarników polsko-ruskiej. Florencyja 22 kwie-
 tnia. Dzisiaj o godzinie 6 zrana przybyli do naszego miasta
 pątnicy polsko-ruscy, wracający z Rzymu do domow swoich
 i zwiedzili znakomite kościoły, w których po raz pierwszy
 rozległy się polskie pieśni i miłe były słyszane pątników
 florentczyków. O godzinie 10 zrana cała gromada pątników
 w liczbie około 500 osób z kościoła Santa Maria Novella udała
 się na nico Montebello 24, przed dom Teofila Lenartowicza
 i zaśpiewała jedną strofkę pieśni wielkanocnej: „Wesoły nam
 dzień dziś nastał! i bezpośrednio jedną strofkę: „Sardczna
 Matko“. Ukochany nasz poeta ułyszawszy pieśni polskie, otwó-
 rzył okno i błąd jak płótno biały, z zalanem łzami obliczem stał
 niemy. Po ukończeniu śpiewu, kierownik naszej piekarnicy,
 K. kan. Smoczyński przemówił kilka słów do czcigodnego poety,
 poczem oznajmił się okrzyki: „Niech żyje! niech go Bóg błogo-
 sławi! niech dużo tak pocziwie jak dotąd dla nas pisze!“ Na-

reszele wieszcza wyszedł z domu na ulicę a ta na chwile za-
 mieniła się w salon aerodynamicznych przedstawięń, powitał i uści-
 sków. Poczem wieszcza poszł dalej na zwiedzanie kościołów.
 Dla pątników była to miła nader chwila, a sądzimy że i dla
 czcigodnego poety była nader miła; świadczyło o tem rozrząd-
 nienie jego i tuz płynące po twarz.

HANDEL

Jakóba Polaka i Syna

w J a s l e

poszukuje chłopca do praktyki handlowej, w wieku od 10—14
 lat najwyżej, z dobrimi świadectwami szkolnymi.

W Drukarni Ludowej we Lwowie, pl. Bernardyński 1. 7.

jest do nabycia:

KSIĄDZ BOSCO

przez Dr. Karola d'Espinal

Jedyn przekład z upoważnienia autora dokonany, a zawierający op i
 endów przez ka. Bosc'a wyjdanych.

Cena oprawy bez 50 ct. z przesyłką pocztową 55 ct.

Godne polecenia

Wydawnictwa „Macierzy Polskiej“

(Skład główny w administracji Towarzystwa Pedagogicznego
 we Lwowie, ulica Pańska Nr. 9).

2. **Lekarstwa na biele**, podane przez Juliusza Starka (drugie wydanie) 10
4. **Jan Sobieski**, (drugie wydanie, wycooperane) 10
6. **Przeźnietwo**, przez K. Kralickiego, z 43 rycinami (drugie wydanie, poprawione) 10
7. **Guidowa leki**, powiastka przez Bolesławia 10
8. **Dobry syn**, bajka z przed lat tysiąca, przez Władysława Belzę (wydanie drugie) 10
9. **Jak z sobą żyje żil małżonkowie**, opowiedział ksiądz S. Marzec (wydanie drugie) 8
10. **Kochajcie przyrodę**, przez K. hr. Wozniackiego 16
11. **Domowy poradnik lekarski**, przez Dra J. Sawickiego 10
12. **Weterynaryja popularna**, przez J. L. Kubińskiego, wsty-
 wyowy okładki z drzeworytami 10
13. **O pracy i własności**, przez Alberta Wilczyńskiego 16
14. **Zamożny gospodarz**, przez Antoniego Małanke 14
15. **Głódowa lista**, opowiadanie przez Karola Benouloja 16
16. **Pielgrzym w Dobromilu**, zawierający całą historję
 Polski, z 5 obrazami 16
17. **Z czasu powodzi**, opowiadanie. Napisał Romund Starkel
 U nas taki zwyczaj 4
18. **Antek Socha**, młody wojak Napisał Józef Grajner 14
20. **Królowa Korony Polskiej**, żywot Matki Boskiej, przez
 Wł. Belzę, z dwoma rycinami 8
21. **Żywot Wł. Wojciecha**, przez Dorosława Janowskiego,
 z dwoma rycinami 8
22. **Barłomiej Osonowa** czyli jak sobie radził tkacz
 w Komarówie, opowiedział dla ludu wiejskiego Juliusz
 Starkel 14
23. **O budowie zagród włościańskich**, napisał Wacław Ma-
 tczewski, z k. radek budownictwa, z 13 rycinami 20
24. **Zużytkownia nieużytków**, napisał Edmund Janowski,
 ogrodnik 10
25. **Życie Sierotki Kasi**, przez M. Zajączkowską 10
26. **Braterstwo ślubne** 10
27. **Czerstew Litwy**, przez L. Tatominę 10
28. **Święta Kłosa**, przez R. Zorjana 10
29. **Sieradzi**, napisał Felician Piłkowsky 10
30. **Bodajby wszyscy byli tacy**, napisał Stanisław Miłkowski 10
31. **Życie św. Brunona**, napisał Dorosław Janowski 10
32. **O królu polskim Kazimierzu Wielkim**, królem kmiotków
 zwany, napisał Lueyan Tatomin 10
33. **Jak Kuba Sośnisk wyszedł na szlachetkę i co się
 potem stało?** Historyja prawdziwa, opowiedziana przez
 Mienstka Bałuckiego 10
34. **Początki i powozednim chlebie**, z ryciną, napisał
 Alfred Szczerbicki 10
35. **Łąki i pastwiska**, przez autora książeczki „U nas taki
 zwyczaj“ 10
36. **O sławnym pisarzu J. I. Krzeszowskim**, zatytułował
 „Macierzy Polskiej“, (z portretem) opowiedział Dorosław
 Janowski 10
37. **Jadwiga Królowa Polska**, przez W. Czerbaka 10
38. **Święty Jan Kenty**, przez E. Zorjana 10
39. **O zakładaniu sądów**, napisał Franciszek Koszars 10